

Firma Duevel jest rodzinną manufakturą, a swą nazwę zawdzięcza nazwisku założyciela. Wbrew pozorom, jej siedziba nie mieści się we Francji, lecz w północnych Niemczech, w miasteczku Bohmte nieopodal Osnabrück. W 1987 roku Marcus Duevel ukończył inżynierię na uniwersytecie w Osnabrück i, nie widząc przyszłości w trybach korporacyjnej maszyny, rok później założył jednoosobowe przedsiębiorstwo. Duevel Lautsprecherbau zajmowało się produkcją oprogramowania do testowania kolumn.

Mariusz Zwoliński

Szat niebieskich ciał Duevel Planets

Od początku firma specjalizowała się w głośnikach tubowych, a z czasem rozpoczęła produkcję tego typu przetworników. W pewnym momencie stanęła jednak przed niemożnością przeskoczenia pewnego poziomu brzmienia. Konstruktorowi w zasadzie odpowiadała dynamika, przejrzystość i skuteczność hornów, lecz kulą u nogi była ich silna kierunkowość, znacznie zawężająca pole najlepszego odsłuchu.

Kilka lat trwały próby z różnymi konfiguracjami przetworników, aż w końcu w 1995 roku Duevel wpadł na pomysł „audiofilskiego jajka Kolumba”. Dwa lata później światło dzienne ujrzał Jupiter, w którym umieszczony na szczycie i skierowany w dół głośnik tubowy emitował dookólne dźwięki poprzez specjalne stożkowe dyfuzory. Kilka następnymi modelami wykorzystywało tę technologię, ale – choć cieszyły się uznaniem audiofilskiego środowiska – w ich upowszechnieniu przeszkadzała wysoka cena. Wobec powyższego Marcus Duevel poszedł na zgniły kompromis i opracował nieco tańsze konstrukcje z dookólnymi promiennikami. Ich cena nadal wyrażała się jednak w kwotach pięciocyfrowych. Wszystkie kolumny Duevel są wytwarzane w siedzibie firmy, a jak wiadomo, koszty pracy w Niemczech są nieporównanie wyższe niż np. w Chinach. Jednym z najdroższych elementów są obudowy ze stożkowatymi promiennikami sklejanymi z kilku warstw drewna i precyzyjnie obrabianymi przy użyciu tradycyjnych metod stolarskich.

By zejść z ceną w rejony akceptowane przez większą liczbę użytkowników sprzętu hi-fi, w 2005 roku Marcus Duevel wymyślił model Planets, także dookólny, lecz pozbawiony kosztownych promienników. W ciągu minionych siedmiu lat poddawał Planety różnym modyfikacjom i obecnie mamy do czynienia z ich wersją ostateczną.

Budowa

Te kolumny bez wątpienia należą do kategorii „wynalazków”, dzięki którym świat hi-fi nie jest zaludniany wyłącznie przez nudne kłamotoy. Ich budowa jest tyleż prosta, co niekonwencjonalna.

Planety to konstrukcja dwudrożna, wentylowana bas-refleksem. Na górnej ścianie zamontowano dwa przetworniki skierowane w sufit. Dół i środek pasma przetwarza 15-cm głośnik z odlewanym koszem i membraną z kewlarowej plecionki. Góra pozostaje domeną przetwornika 25-mm, umieszczonego w tubie. Cieniutką polietylenową membranę przed czynnikami zewnętrznymi chroni stalowa siateczka. Dookólne rozchodzenie się fal wspomagają

Za niezwykle wrażenia odpowiadają sfery zawieszona nad głośnikami.



Sygnal rozdziela zwrotnica 2. rzędu.

Prostą zwrotnicę drugiego rzędu przytworowano bezpośrednio do gniazd. Połączenia wewnętrzne poprowadzono grubymi przewodami z miedzi beztlenowej, a do lutowania wykorzystano cynę z domieszką srebra.

Konfiguracja

Niemieckie kolumny mogą współpracować nawet z niedrogimi wzmacniaczami. Wśród urządzeń, jakie do nich podłączyłem, najtańszym był wiekowy NAD C320, jednak



Wysokotonowa tubka to znak rozpoznawczy Duevela.

znacznie lepszym pomysłem będzie piecyk kosztujący co najmniej 2/3 ceny kolumn. Zasadniczą część odsłuchową przeprowadziłem z NAD-em C356BEE oraz Arcamem A19 (cena każdego z nich to około 3300 zł). Górnej granicy w zasadzie nie ma i nie będzie mezaliansem użycie wzmacniacza nawet dwukrotnie droższego od kolumn.

Jeśli chodzi o ustawienie, Planety należą do najmniej wymagających kolumn, z jakimi się dotąd zetknąłem. Mogą stać praktycznie gdziekolwiek; nie trzeba wyjeżdżać z nimi na środek pokoju ani szukać odpowiedniego kąta dogięcia. Przy podłączaniu należy spełnić tylko dwa warunki. Pierwszy: kolumny muszą stać napisem w stronę słuchacza tak, by wszystkie głośniki znalazły się w jednej linii. Drugi: by zaskosztować wyjątkowej stereofonii, należy je odsunąć przynajmniej 80 cm od ścian.

Wrażenia odsłuchowe

Właśnie stereofonia była tym, co mnie w Planetach od razu zuroczyło. Kolumnienki są dość nikczemnej postury; wraz z chromowanymi kulami mają 85 cm wysokości, a same skrzynie sięgają nieco nad kolana. Można się zatem spodziewać nisko umieszczonej sceny, lecz – ku memu zakoczeniu – panorama dźwiękowa znajdowała się na wysokości 120-150 cm. I była to scena przez wielkie „S”.

Przybrała ona kształt owalnej chmury, zawieszzonej nad głośnikami. W czasie sesji odsłuchowej kolumny stały w odległości około 2 m od siebie, zaś boczne krawędzie wirtualnej sceny sięgały dobre pół metra poza nie. Obłok miał ponad metr

Duevel Planets nie przypominają żadnych kolumn, z którymi mieliście do czynienia.

głębokości, choć w dużej mierze zależało to od jakości nagrań. W trakcie odtwarzania klasyki i rozrywki pochodzących z wielkich wytwórni obszar nad kolumnami przybierał kształt grubego cygara, ale gdy w odtwarzaczu wylądował krążek „Acoustic Revenge” Antonia Forcione, wyrosła przede mną ogromna, szeroka i zaskakująco realistyczna przestrzeń wypełniona dźwiękami. A to nie koniec atrakcji.

Akcja rozgrywająca się przed słuchaczem nie wymagała od niego zajęcia miejsca dokładnie na środku bazy. W miejscu najlepszego odsłuchu spokojnie mieściły się trzy osoby, nic przy tym nie tracąc z wrażeń przestrzennych. Gdy z ciekawości stanąłem z boku, po kącie 45 stopni w stosunku do kolumn, obserwowałem scenę tylko z nieco innej perspektywy, ale separacja instrumentów pozostała czytelna.

Drugim uderzającym aspektem brzmienia Planet jest bas. Generowany przez niewielkie skrzynki, przypominał to, co można usłyszeć z dwukrotnie większych kolumn. Mocny, głęboki i pulsujący, pozostawał też kontrolowany. Niestrasznego mu były ani pompatyczne nagrania organowe, ani wywi-

jasy Marcusa Millera. W muzyce rockowej mocna sekcja rytmiczna sama wprawiała w ruch stopę słuchacza, ale gdy nieopatrznie w odtwarzaczu wylądował krążek „The Time” tria Moźdźer/Danielsson/Fresco, instrument szwedzkiego kontrabasisty przybrał iście katedralne rozmiary. Niestety, tak to nagranie zostało zrealizowane.

Kolejnym atutem Planet jest średnica. Delikatnie ocieplona i plastyczna, działała wręcz hipnotyzująco. Nagrania wokalistek i trębaczy jazzowych, fortepianu oraz gitary klasycznej miały dużą dawkę realizmu, co w połączeniu z wyjątkową stereofonią wzmagало realizm prezentacji.

Od tego pozytywnego wizerunku odstawały wysokie tony. Wprawdzie detaliczność pozostawała na wysokim poziomie, świsty strun pod palcami gitarzystów i odgłosy przyrody na płycie „Amused to Death” Watersa były czytelne, ale zamiast skrzyć się krystalicznym blaskiem i sypać alikwotami góra pasma trzymała się o krok za średnicą. Dobrym przykładem ich wzajemnej relacji będzie wspomniany album „The Time”, gdzie w kilku utworach Zohar Fresco zwykle kradnie show reszcie ансамблю. W trakcie odsłuchu na Planetach wiodącą rolę pełnił fortepian wespół z kontrabasem, a izraelski muzyk zajął miejsce za nimi, także dosłownie.

Konkluzja

W stosunku do możliwości brzmieniowych cena Planet jest skandalicznie niska. Cztery i pół tysiąca za taki dźwięk i wzornictwo to zwyczajne okradanie producenta. Jeśli tylko będzie odpowiadał Wam ich charakter, radzę się pośpieszyć z zakupem, bo dystrybutor się połapie i podniesie cenę co najmniej o 50 %. Ale nawet wtedy będzie to okazja.

Duevel Planets

Ceny: 4200 zł

Dane techniczne:

Liczba dróg/głośników:	2/2
Dynamika:	85 dB
Impedancja:	4 omy
Pasma przenoszenia:	35 Hz - 20 kHz
Rekom. moc wzm.:	50 W
Bi-wiring:	brak
Ekranowanie:	brak
Wymiary (w/s/g):	85/26/15,6
Masa:	11 kg

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●●
Przejrzystość:	●●●●○
Muzykalność:	●●●●●●
Bas:	●●●●●●
Brzmienie:	●●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●●

